



Komunikat

Komitetu organizacyjnego obchodów 50 LECIA TOWARZYSTWA MIŁOSNIKÓW MIASTA WARKI

Uroczystości 50 - lecia Towarzystwa odbędą się
11 października 2015 roku / niedziela/ w rocznicę śmierci patrona Towarzystwa –
Kazimierza Pułaskiego i podzielone będą na dwie części.

Część pierwsza (otwarta dla wszystkich mieszkańców Warki)

- 1/ Złożenie kwiatów oraz wspólne, jubileuszowe zdjęcie pod pomnikiem
Kazimierza Pułaskiego w parku na Winiarach ok. godz. 11.00
- 2/ Msza święta w intencji zmarłych i żyjących członków Towarzystwa
Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej – godz. 12.00
- 3/ Gala koncertowa z udziałem zespołów muzycznych i wokalnych
oraz Orkiestry Moderato – CeSiR Warka. – początek ok. godz. 14.00

Część druga dedykowana będzie członkom Towarzystwa, osobom towarzyszącym
i zaproszonym gościom. Opłata wpisowa za uczestnictwo w części drugiej wynosi
120 złotych od członka Towarzystwa i 80 złotych od osoby towarzyszącej. W ramach
opłaty zapewniony będzie posiłek oraz pamiątki jubileuszowe dla członków Towa-
rzystwa i pozostałych uczestników, wydanie jubileuszowe Nowego Echa Warki.

Osoby zainteresowane uczestnictwem powinny wpłacić wpisowe
do dnia 28 września 2015 roku, na konto bankowe:

84 9154 0005 2001 0001 9523 0001

Zachęcamy osoby fizyczne i firmy do współorganizacji Jubileuszu w zamian za
reklamę podczas uroczystości oraz na plakatach i w gazecie jubileuszowej.

Warto wesprzeć organizację, która działa lokalnie już pół wieku.

Kontakt telefoniczny: Danuta - 602 440 324, Grażyna - 519 123 896, Ewa - 605 314 065.

W numerze między innymi:

- | | |
|--|-------------------|
| 3 „W Konarach nikt się nie nudzi” | Redakcja NEW |
| 5 „co ci to da” czy „po co się wysilać”... | Danuta Sadowska |
| 5 Przyczynek do dyskusji o nazwie parku miejskiego | Danuta Sadowska |
| 6 Tajemnicze, lipcowe milczenie | Grażyna Kijuc |
| 7 Na szanłach Warszawy 184 lata temu...i dziś | Grzegorz Kocyk |
| 7 Warecki lekkoatleta nie wraca z Mistrzostw Polski bez medalu | Andrzej Niemirski |

Temat numeru:

CUD NAD WISŁĄ



ciąg dalszy z nr 5-6 NEW

Hrabia Roger Morsztyn był patriotą i człowiekiem bardzo odważnym. Brał udział w wojnie 1920 roku. Dowodził wozy bojowym. Bolszewicy okrążyli ich i odcięli od oddziału. Zniszczyli również samochód pancerny. Rogerowi udało się wyciągnąć z palącego się pojazdu ciężko rannego kolegę. Obawiając się aresztowania, zakopał swoją oficerską odznakę. Rowami z podwładnym na plecach dotarł po kilku godzinach do swoich. Za bohaterstwo na polu walki otrzymał order Virtuti Militari. Jego córka wspomina, jak kiedyś zimą widząc topiących się dwóch chłopców w przerębli bez zastanowienia wskoczył do wody. Na szczęście spotykały go również mniej dramatyczne przygody. Pewnego dnia, kiedy jechał na wieś, przed niewielkie autko wyskoczyła mu świnia. Samochód zawisł na niej. Żona z krzykiem uciekła do pobliskich pól. Okoliczni chłopcy podnieśli samochód i uwolnili poturbowane zwierzę. Kiedyś ukochanej żonie Krystynie pasjonatce ogrodnictwa kupił na imieniny wóz obornika. Hrabia Roger posiadał różnorodne zainteresowania. Zajmowała go historia, ekonomia rolnictwo i turystyka. Prenumerował czasopisma o róż-

norodnej treści. Miał wielu kolegów i przyjaciół w różnych środowiskach. Mimo, że nie był zbyt zamożnym człowiekiem, starał się pomagać innym. Znajomi artyści często spłacali swoje długi dając mu swój obraz albo rzeźbę. Kiedy jego szwagierka Cecylia Kurnatowska wpadła w długi nie zawahał się sprzedać domu, w którego urządzenie włożył tyle pracy, aby jej pomóc.

Pod koniec grudnia 1939 roku Roger wraz z żoną Krystyną przeniósł się do Brankowa, aby zaopiekować się śmiertelnie chorą matką. Maria z Rajchmanów Morsztyn zmarła na początku stycznia 1940 roku. Została pochowana w obecności szlachty z sąsiadujących z Brankowem majątków i garstki krewnych ze stolicy na cmentarzu we Wrociszewie. Wszyscy zapamiętali ten dzień również z powodu 24 stopniowego mrozu i strasznej zawieruchy. Po śmierci matki Roger Morsztyn zamieszkał na stałe wraz z rodziną w pałacu w Brankowie. Dwór składał się z dwóch części. Parterową, drewnianą zabudowę wzniesiono pod koniec XVIII wieku. W drugiej połowie XIX wieku do pałacu dobudowano z cegły część piętrową z metalowymi schodami w

cd.str.4

Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce oprócz zbiorów związanych ze swym imiennikiem, posiada również sale związane z innymi wielkimi Polakami m.in. Heleny Modrzejewskiej i Ignacego Paderewskiego. W tym roku przypadają dwie okrągłe rocznice związane z tymi wybitnymi Polakami. W czerwcu minęła 75 rocznica śmierci Ignacego Paderewskiego a w październiku przypada 175 rocznica urodzin wybitej aktorki Heleny Modrzejewskiej.

Niestety rocznica śmierci tak wybitnego Polaka, przeszła w mediach prawie niezauważona, tak jakby nie miał żadnych zasług wobec naszej Ojczyzny. Smutna to konstatacja, ale może był zbyt wybitny by go wspominać, bo inni na jego tle by wypadli zbyt blado a w zasadzie nijako. Nie jesteśmy świadomi jakiego formatu był Artystą, jak wielkim był patriotą i filantropem. Na jego tle współcześni celebryci w pogoni za sukcesami i pieniędzmi bardzo często zapominają o tym, skąd się wywodzą. A Paderewski i jemu podobni przypominają dobitnie, że nawet największy geniusz nie muszą być kosmopolitami i pewnie dlatego takich ludzi skazują na zapomnienie. Dzięki niemu została spopularyzowana na świecie muzyka Chopina, którą grał na swoich recitalach w salach koncertowych Paryża, Nowego Yorku, Sydney czy Londynu.

Urodził się w 1860 roku na Podolu (teraz Ukraina) w 1860 w rodzinie polskich patriotów. Matka – córka filomaty, przyjaciela A. Mickiewicza a ojciec uczestnik powstania styczniowego. Został wcześniej osierocony – matka zmarła w kilka miesięcy po jego urodzinach a ojciec za udział w powstaniu styczniowym siedział w więzieniu w Kijowie. Opiekowała się nim ciotka a jego naukę powierzono powstańcowi listopadowemu, który wywarł duży wpływ na jego wychowanie.

Już jako dziecko ujawnił swoje uzdolnienia muzyczne i między 12 a 18 rokiem życia uczył się w warszawskim Instytucie Muzycznym gry na fortepianie. Po ukończeniu nauki z odznaczeniem został nauczycielem w tym Instytucie. Grał na przyjęciach, komponował i wykonywał własne utwory. Słuchacze się zachwycali ale on twierdził, że jeszcze musi się wiele nauczyć i ciągle ćwiczył nawet po 12 godzin dziennie.

Ignacy Jan Paderewski nie od razu zyskał sławę – musiało upłynąć wiele czasu. W dzieciństwie odebrał niestaranną edukację muzyczną, co miało wpływ na jego późniejsze kłopoty techniczne. Pierwsze porządne lekcje otrzymał dopiero w Warszawie, ale odzywały się jego zło nawyki.

W 1881 roku wyjechał do Berlina by doskonalić się w grze na fortepianie. W czasie podróży spotkał Helenę Modrzejewską, która doceniła jego talent i podarowała mu pieniądze na dalszą naukę w Wiedniu. Miał wtedy 24 lata, uczył go Leszetycki, który był załamany jego techniką, twierdził, że „Jest już za późno! Za późno! – lamentował. –Twoje palce nie mają dyscypliny! Nie wiesz, jak ćwiczyć!”. A Paderewski ćwiczył jak oszalały i wreszcie zadebiutował jako pianista w Wiedniu w 1887r, a za rok miał już pierwszy duży koncert w Paryżu, gdzie jego recital stał się

sensacją. Zaproponowano mu występ z orkiestrą, ale on nie posiadał w repertuarze żadnych koncertów z orkiestrą - w ciągu 3 tyg. ćwicząc bez przerwy opracował program.

W 1890 roku grał w Londynie (na afiszach nazywano go Lwem z Paryża). Później przez pewien czas przebywał w Londynie, gdzie kon-



Ignacy Jan Paderewski

certował między innymi przed samą królową Wiktorią.

Wielkim sukcesem okazało się jego pierwsze tournée po Stanach Zjednoczonych w latach 1891–1892, na które Paderewski zmuszony był się udać z powodu kłopotów finansowych, koncertował pod auspicjami firmy Steinway. Zadebiutował w nowojorskiej Carnegie Hall krytycy mieli zastrzeżenia, widownia szalała. „Nie jest pianistą idealnym” – pisał „New York Times”. Ludzie jednak na to nie zważali. Podczas pierwszego występu Paderewski zagrał dwa koncerty: IV Koncert Saint-Saënsa i własny, w tonacji a-moll. Pod koniec cyklu był już największą atrakcją w dziejach Nowego Yorku. Steinway natychmiast przedłużył kontrakt. Zamiast wykonać 80 koncertów z gwarantowanym honorarium 30 tysięcy dolarów, zagrał 107 razy i otrzymał większą sumę.

W połowie trasy w czasie koncertu zerwał mięsień. Mimo potwornego bólu, dokończył występ. Stwierdzono zerwanie lub naciągnięcie ścięgna. Stracił władzę nad czwartym palcem i musiał opracować nowe palcowanie całego repertuaru. Po zakończeniu tournée leczył się w Paryżu, ale nigdy zupełnie się nie wykurował. Sprawność dłoni przywrócił mu Friedrich Lange – pionier niemieckiej chirurgii w Stanach. Ze wszystkich świadectw wynika, że potem nie był już takim pianistą jak ten, który przybył do Ameryki. W 1896 roku Paderewski miał już za sobą trzy tury po Ameryce, na których zarobił pół miliona dolarów.

Na stałe zamieszkał w USA. Zyskał sobie ogromną popularność, nazywany był „największym ze wszystkich”, „mistrzem”, „królem pianistów”, „czarodziejem klawiatury”. Krytycy zaczęli oskarżać Paderewskiego o forsowanie fortepianu, fałszywe nuty i chwiejny rytm. Już

w 1900 roku zaczął dostawać negatywne recenzje. Dla wielu krytyków najgorszą rzeczą był „rozmyty rytm”; inną drażniącą manierą było częste nierównoczesne uderzanie lewą i prawą ręką. (maniera pianistów romantycznych - polega na tym, że lewa ręka odrobinę wyprzedza prawą.). To nie miało znaczenia, nadal

czeniu kadencji premiera Polski, nie uratował jego muzyki. Paderewski skomponował swoje jedyne dzieło sceniczne, operę Manru. Jej prapremiera odbyła się w Dreźnie w 1901 roku, a wkrótce we Lwowie. A w 1902 roku w Nowym Jorku w Metropolitan Opera. Odbyło się 9 przedstawień w tym samym sezonie. Manru jest jedyną operą skomponowaną przez Polaka, wystawioną w Metropolitan Opera. Jego utwory utrzymane są w stylistyce neoromantycznej, często przybierają formy klasyczne, pojawiają się w nich także formy taneczne, takie jak mazury, kujawiaki czy krakowiaki. O jego kunście kompozytorskim świadczą też jego sonaty - skrzypcowa i fortepianowa, 3 cykle wariacji, pieśni do tekstów polskich i francuskich.

Towarzyszący popularności sukces finansowy wykorzystał w działalności publicznej. Majątkiem dzielił się hojnie, z rodakami i obywatelami wielu innych krajów. Paderewski inwestował zarobione pieniądze, kupując posiadłości m.in. w Kalifornii, w Szwajcarii, również w Polsce. Wielu z tych majątków nawet



był uważany za „największego pianistę świata” i pozostawał najsilniejszym magnesem dla słuchaczy.

Paderewski zyskał sławę jednego z największych pianistów, a jego kariera wirtuoza trwała ponad pięćdziesiąt lat. Był artystą najlepiej opłacanym, pożądanym przez tłumy słuchaczy najsłynniejszych sal koncertowych, jego recitale zaszczęcały swą obecnością koronowane głowy Europy. Mapa podróży koncertowych Paderewskiego obejmowała kraje całej Europy, obydwu Ameryk i Południowej Afryki, a także Australię, Nową Zelandię i Tasmanię. To właśnie Ignacy Jan Paderewski dzierży nie pobity do tej pory rekord wysokości honorarium (w przeliczeniu na jedną zagrąną nutę), odnotowany oficjalnie w Księdze Rekordów Guinnessa!

Do roku 1917 komponował ale niestety, mało jego muzyki pozostało w repertuarze. Dziś w Ameryce, za wyjątkiem Menueta G-dur nie gra się niczego z jego muzyki, i nawet w Polsce bardzo mało. Także triumfalny powrót Paderewskiego na estradę koncertową w 1923 roku, po zakoń-

nie oglądał na oczy. W działalności charytatywnej, zasiliał fundusze i fundacje. Fundował hojnie stypendia dla zdolnych muzyków, fortepiany dla uczelni, wspierał biblioteki, sierocińce, mocno starych weteranów itp. Z jego udziałem finansowym powstawały sale koncertowe i pomniki, m.in. monumenty C. Debussy'ego i É. Colonne'a w Paryżu, pomnik Liszta w Weimarze, Beethovena w Bonn, F. Chopina w Żelazowej Woli, T. Kościuszki w Chicago, Łuk Waszyngtona. Na zlecenie Paderewskiego w 1908 roku rzeźbiarz A. Wiwulski wykonał pomnik upamiętniający zwycięstwo wojsk polskich w bitwie pod Grunwaldem. Został odsłonięty w 1910 roku w Krakowie, w obecności ponad 150 tys. osób. Paderewski wygłosił wówczas przemówienie o charakterze niepodległościowym.

Wiele krajów obdarowało Paderewskiego najwyższymi szczytami w uznaniu zasług artystycznych, patriotycznych, ale też ze względu na hojność artysty dla weteranów wojennych, środowisk twórczych i intelektualnych. W Polsce otrzymał Wielką Wstęgę Orderu Orła Białego,

Order Polonia Restituta i pośmiertnie Virtuti Militari. Od brytyjskiego monarchy Jerzego V otrzymał tytuł lordowski.

Dla Polski - nieobecnej przez 123 lata (1795-1918) na politycznej mapie Europy - zasłużył się Paderewski również jako polityk. Wielki mąż stanu, przyjaciel wybitnych artystów, pisarzy, polityków skierował wszystkie swe działania na rzecz przywrócenia niepodległości ojczyzny. Po wybuchu I.WŚ zaczął prowadzić szeroko zakrojoną działalność dyplomatyczną na rzecz Polski i Polaków, wykorzystując swą popularność na Zachodzie. Paderewski zbierał m.in. fundusze na pomoc ofiarom wojny i był jednym ze współzałożycieli komitetów pomocy Polakom w Paryżu i Londynie. W 1915 roku wraz z H. Sienkiewiczem założył w Vevey – Szwajcarski Komitet Ggenny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce a następnie wyjechał do USA, gdzie kontynuował swą działalność.

Przed każdym występem przemawiał na temat postulowanej przez niego niepodległości Polski. W krótkim czasie udało mu się zbliżyć do doradcy prezydenta USA a później spotkał się z samym prezydentem, któremu w styczniu 1917 roku przekazał memoriał na temat Polski. Być może z tego powodu sprawa polskiej niepodległości znalazła się w słynnych 14 punktach Wilsona. W sierpniu 1917 roku został przedstawicielem na USA Komitetu Narodowego Polski z Romanem Dmowskim.

Do Polski powrócił w XII.1918r pojawił się w Gdańsku, a następnie udał się do Poznania. Jego przybycie i entuzjastyczne przywitanie stało się impulsem do wybuchu zakończonego sukcesem Powstania Wielkopolskiego. Dotarł do Warszawy, spotkał się z Piłsudskim i podjął się roli mediatora pomiędzy nim a obozem Dmowskiego. W styczniu 1919 roku został premierem, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych. Organizował dla zdewastowanego kraju pomoc finansową od krajów zachodnich i Polonii i opłacał na początku koszty prowadzenia biura rządu z prywatnej kieszeni !!!

Razem z R.Dmowskim reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego, kończącego I.WŚ. R.Dmowski był mózgiem polskiej delegacji, w kwestii wystąpień i działań zakulisowych. Natomiast I.Paderewski jest symbolem łącznika. Jego sława i wynikający z niej autorytet daleko wykraczały poza kręgi gabinetowe.

Wsparł gen. T.Rozwadowskiego w planach tworzenia Legionu Amerykańskiego, który miał walczyć w Polsce z bolszewikami. Dzięki temu powstała polsko-amerykańska Eskadra Lotnicza im. Tadeusza Kościuszki. Paderewskiemu nie udało się zrealizować wszystkich założeń strony polskiej, jednak dał się poznać jako sprawny negocjator i dyplomata. Jego bezpartyjny rząd był krytykowany zarówno przez lewicę, jak i prawicę. Wiedział, iż jego gabinet jest wyłącznie przejściowy i w XII.1919r. podał się do dymisji. Jego gabinet konsekwentnie realizował program obrony granic i zgodnej współpracy z sąsiadującymi z Polską krajami.

Wyjechał do Szwajcarii, aby odpocząć od polityki. Powrócił do

Polski w kulminacji wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Został wysłannikiem rządu polskiego do Ligi Narodów. Wkrótce jednak zrezygnował z tej funkcji w 1921r.

W 1922 roku wyjechał do USA, gdzie powrócił do koncertowania. Za odbycie trasy koncertowej po Stanach zarobił 500 tys. dolarów, (sumę na owe czasy astronomiczną). Ostatnie lata swego długiego życia poświęcił Paderewski głównie pracy charytatywnej. W 1932 roku na występ Paderewskiego w Madison Square Garden przybyło 16 tys., a dochód z tego koncertu artysta przeznaczył na bezrobotnych amerykańskich muzyków.

Paderewski osiągając sławę – nie stracił dystansu do rzeczywistości. Sukces zawdzięczał ogromnemu talentowi i morderczej pracy; potrafił ćwiczyć kilkanaście godzin dziennie, nawet w podróże zabierając ze sobą przenośną klawiaturę. Paderewski był prawdziwym estradowcem i niezwykle przystojnym mężczyzną.

Artystyczna burza włosów, temperament, uroda salonowca zjednały mu uwielbienie, zwłaszcza u kobiet, które w czasie koncertów wpadały w histerię i stany uniesień. Stały w kolejce, aby złożyć hołd ręką (ubezpieczonym na 100 tys. dolarów - dziś to 10 milionów dolarów). Kiedy udawał się do Europy, stały na nadbrzeżu, aby go pożegnać. Zasypywały go kwiatami i prezentami i próbowały zdobyć kosmyk z jego bujnej czupryny! Paderewski dbał, aby jego otoczenie było w zgodzie z wykreowanym, publicznym wizerunkiem artysty. Miał swój prywatny wagon, kucharza i służącego, masażystę i osobistego lekarza, stroiciela, żonę i jej służbę. Jego podróże były zorganizowane jak królewskie orszaki.

Ignacy Paderewski mógł żyć spokojnie w dowolnie wybranym kraju, bez kłopotów i trosk, w luksusie, ale gdy pojawiła się nadzieja na odzyskanie niepodległości przez Polskę, natychmiast rzucił wszystko i włączył się w starania o jej powstanie.

Wielotorowa działalność Paderewskiego jako kompozytora i pianisty, polityka, wielkiego męża stanu czy hojnego filantropa - wyróżniała go spośród grona największych osobowości świata kultury i polityki pierwszej połowy ubiegłego wieku nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

26 maja 1939 przeszedł zawał serca przed planowanym koncertem w Nowym Jorku, ale gdy Niemcy napadli na Polskę w 1939r. mając prawie 80 lat Paderewski aktywnie uczestniczył w pracach Rządu RP na uchodźstwie. Został przewodniczącym Rady Narodowej RP w Londynie, która była namiastką Sejmu na emigracji.

We wrześniu 1940 roku, mimo podupadającego zdrowia, udał się raz jeszcze do USA, by działać na rzecz Polski. Spowodował między innymi uzyskanie przez rząd Sikorskiego kredytów na uzbrojenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W czasie II wojny światowej jego nazwisko nazisów nie mieli umieszczać na liście wro-

gów III Rzeszy tzw. Czarnej Księdze.

Mimo podeszłego wieku nie oszczędzał się. Na jednym ze spotkań z Polonią przeziębził się i zmarł 29 czerwca 1941 roku zapalenie płuc w hotelu Buckingham na Manhattanie. Następnego dnia premier Rządu RP i Naczelnny Wódz gen. W. Sikorski wydał rozkaz nr 11, w którego ostatnich słowach napisał: [”Naród polski okryty głęboką żałobą po pamięci I. J. Paderewskiego traci z Jego odejściem od nas na zawsze jednego z największych swych duchów przewodnich. Cześć Jego pamięci! - Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem oddziałów i na pokładach okrętów Rzeczypospolitej Polskiej”].

Paderewski został pochowany z honorami na Narodowym Cmentarzu w Arlington w pobliżu Waszyngtonu, w miejscu przeznaczonym dla najwybitniejszych amerykańskich obywateli – do czasu, aż Rzeczpospolita odzyska niepodległość. W 1992 roku trumnę z jego prochami sprowadzono do Polski i spoczął

w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie.

Grał aż do ostatnich swoich dni a w swoich najlepszych latach, był fenomenem: człowiekiem, który wykuł, przez czystą siłę woli, nieprawdopodobną, fantastyczną karierę – mimo faktu, że miał mniej pianistycznych talentów, niż wielu kolegów. Miał styl i miał też wielkie serce; posiadał nieprawdopodobną dystynkcję i polor; potrafił wydobywać dźwięk o barwie złota. Przy tym, był bezkonkurencyjnym showmanem. Kiedy więc rywale liczyli jego nietrafione nuty, on liczył zarobione dolary.

Niestety do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się żadnego filmu fabularnego o życiu tego jednego z największych polskich artystów i patriotów. A mógłby to być prawdziwie światowy hit i powód do dumy dla nas wszystkich.

Na podstawie ogólnie dostępnych publikacji
Danuta Sadowska

„W Konarach nikt się nie nudzi”



Już po raz kolejny odbył się pod koniec czerwca festyn, który corocznie gromadzi okolicznych mieszkańców. Uczestniczyły w nim trzy pokolenia – dzieci, rodzice i dziadkowie. Przybyli również przedstawiciele władz samorządowych. W czasie, gdy miłośnicy okupowali urządzenia rekreacyjne sponsorowane przez Burmistrza Warki, dorośli chętnie degustowali specjały z grilla i kawiarinki. Na scenie trwała prezentacja uczniowskich talentów. A wszystko to odbywało się wśród pięknej zieleni otaczającej szkołę i na nowoczesnym boisku sportowym. Czuło się tu dobry klimat, dbałość o współpracę z rodzicami i integrację lokalnego społeczeństwa. Organizacja festynu była na piątkę z plusem. Rodzice spisali się wspaniale, dopracowali wszystko w każdym calu.

Szkoła ma wielu przyjaciół i sympatyków. Wśród nich jest radny powiatowy pan Piotr Bączek, który często gości w szkole. Interesuje się jej problemami, cieszy sukcesami. W roku szkolnym 2014/15 ufundował nagrody dla trzech najlepszych uczniów szkoły, które osobiście wręczył na uroczystości zakończenia roku szkolnego. Włączył się również w szkolną akcję „Cała Polska czyta dzieciom” zainicjowaną przez opiekunkę biblioteki szkolnej panią Agnieszkę Kamińską. W akcję włączyli się również nauczyciele, uczniowie ze starszych klas i absolwenci.

Trzeba również nadmienić, że

oferta edukacyjno-kulturalna szkoły jest bardzo bogata. Pod koniec roku szkolnego uczniowie obejrzeli w Muzeum Narodowym wystawę obrazów Olgi Boznańskiej, uczestnicząc w jednym z większych wydarzeń kulturalnych stolicy. Wzięli również udział w niezwyklej lekcji historii. Otóż byli z wizytą u króla Jana Sobieskiego w pałacu w Wilanowie. Taką niespodziankę zafundował dzieciom na pożegnanie odchodzący z parafii św. Trójcy ksiądz proboszcz Roman Borkowski. Trafił w upodobania uczniów, bo powszechnie wiadomo, że historia Polski, to „konik” uczniów w konarskiej podstawówce. Uczestniczą oni w lokalnych konkursach historycznych „Nasza historia” oraz w ogólnopolskim konkursie „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. Ten rok szkolny pozostał niestety bez sukcesu, więc tym bardziej trzeba pogratulować Adrianowi Bączkowi, absolwentowi PSP w Konarach, a obecnie uczniowi PG w Dębnoli za uzyskanie już po raz drugi tytułu laureata w w/w konkursie.

W tym też roku szkoła nawiązała współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej. W kwietniu odbyła się lekcja z edukatorem oddziału w Radomiu panem Wojciechem Dębskim pt. „W samo południe – wybory 4 czerwca 1989 r.” Dzięki prezentacji multimedialnej uczniowie klas 5-6 mogli wczuć się w atmosferę towarzyszącą przełomowi transformacyj-

nemu w Polsce i następnie pod okiem prowadzącego lekcję przeprowadzili mini wybory w klasie. Uczestnicy tej lekcji (nauczyciel i uczniowie) oświadczają zgodnie, że korzystanie z oferty edukacyjnej IPN-u stanie się nieodłącznym elementem edukacji historycznej konarskich uczniów.

Ale nawet w wakacje ta szkoła żyje. Zorganizowano dla uczniów kolonie letnie w Gołąbkach pod Gnieznem ze zwiedzaniem Poczdamu i Poznania, z których uczniowie wrócili wypoczęci i zadowoleni. Pani dyrektor wystąpiła o fundusze do KRUS-u na półkolonie letnie. Mimo decyzji odmownej tej instytucji, szkoła zorganizowała biwak wakacyjny dla ok. 50 dzieci w dniach 10-12 sierpnia. Atrakcjami w czasie tych wakacyjnych zabaw były warsztaty plastyczne – każdy uczestnik mógł ulepić najpiękniejszą rzeźbę w glinie, uczestnicy mogli skorzystać z atrakcji basenów w kompleksie Termy Mszczonów. Wycieczkę dofinansowała Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Ostatni dzień biwaku to jak zwykle wspaniałe manewry ze strażakami z OSP w Konarach, którzy pomimo afrykańskich upałów przygotowali dla dzieci turniej sportowy oraz pokazy działania sprzętu gaśniczego, z których nikt nie uszedł na sucho.

Dyrekcja i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Konarach dokładają wszelkich starań, by dzieci pochodzące z tak małego środowiska w niczym nie odstawały od poziomu dzieci z dużych ośrodków miejskich. W minionym roku szkolnym we wszystkich salach lekcyjnych zielone tablice i kredę zastąpiły tablice multimedialne. Każda lekcja, a szczególnie lekcja historii z tablicą multimedialną, to zupełnie inny proces edukacyjny. Kochamy się uczyć – mówią uczniowie z Konar. A w edukacji o to przecież chodzi!

Redakcja NEW



RODZINA MORSZTYNÓW I JEJ MAJĄTEK W BRANKOWIE



Monika Morsztyn przed dworem w Brankowie

środku. Budynkowi uroku dodawały dwa tarasy, z jednego z nich rozciągał się przepiękny widok na nadpiliczne błonia, lasy oraz kościół w Stromcu. Do pałacu wchodziło się po dużych betonowych schodach. Nie był on zbyt wielki, ale prezentował się dość ładnie. Dwór Morsztynów znajdował się w odległości 400 metrów od drogi Warka – Białobrzegi. Karety i powozy dojeżdżały od gościńca przed główne wejście kasztanową aleją. Obok pałacu był dobrze utrzymany sad oraz park, w którym rosły olbrzymie dęby. We dworze Roger Morsztyn mieszkał z żoną Krystyną oraz córką Moniką Marią Cecylią. Hrabianka lubiła jeździć na koniu o imieniu „Dereśka”. Potem zastąpiła ją klacz „Łapanka”. Razem z ojcem uwielbiali konne i piesze wycieczki nad Pilicę. Ze wzgórką „Grabek” patrzyli na okolicę. Dziedzic planował tu w przyszłości po wojnie postawić dom.

W pałacu usługiwała, sprowadzona z Grójca kucharka Majewska oraz 2 pokojówki. Jedna z nich nazywała się Zawadzka. W okolicy krążyła taka opowieść, nie wiadomo, czy do końca prawdziwa dotycząca jednej z młodych służących. Ponoć zaszła w ciążę ze szlachcicem. Dziecko urodziło się martwe. A ktoś ze służby pochował je w parku i oznaczył to miejsce dużym kamieniem. Niektórzy słyszeli potem w pobliżu głazu, który znajduje się w tym miejscu do dziś, płacz dziecka. Hrabia Roger Morsztyn był właścicielem około 45 wólk, czyli ok. 720 ha. Ziemia była mało urodzajna, raczej piaszczysta. Uprawiano na niej głównie ziemniaki i żyto. Do Morsztynów należały także lasy i łąki za Pilicą. Tam wypasano młode bydło. Wyganiało je wiosną, a jesienią przypędzano do majątku. Dziedzic miał duże zyski ze sprzedaży koni i bydła. Słynne w powiecie wierzchowce kupowało wojsko dla kawalerii. Sam dziedzic jeździł czasem karetą zaprzężoną w 6 koni. Niedaleko pałacu, w tzw. „po-

dwórzysku” znajdowała się wozownia, stajnie i spichlerze. Dalej wiata, obory, „majsterkownia” stelmacha, kopczyśka oraz 2 czworaki. Trzeci największy, w którym zamieszkiwało 12 rodzin, usytuowany był za drogą Warka-Falęcice. W czworaku położonym najbliżej pałacu mieszkała rodzina kowala Jana Ignaczaka i ogrodnika Stefana Bindaszewskiego. W drugim budynku żyły rodziny pastucha Adama Koszelewskiego i stróża Jana Sułka oraz fernali Piotra Szatana i Franciszka Matuszewicza. W ostatnim tzw. „dwunastoku” zamieszkiwali najbliżsi stangreta Jana Bonikowskiego, który w niedziele i święta zawoził Morsztynów do kościoła we Wrociszewie, gdzie mieli wyznaczoną ławkę. Lubił popisywać się i ścigać z woźnicami z innych majątków. Kiedyś tak niefortunnie zakręcił bryczką, że spowodował jej przewrócenie się. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Innym razem, gdy odwoził saniami zwanymi „psami” Morsztynów do kolejki wąskotorowej w Jasieńcu, tylna ich część odczepiła się. Dopiero po 2 km stangret spostrzegł, że zgubił dziedzica i jego córkę. Do kolejki jednak się spóźnili i byli zmuszeni przenocować w skromnym hotelu w Grójcu. Wspólnie z Bonikowskimi w „dwunastoku” mieszkała również rodzina polowego Władysława Gawrońskiego, luzaka Jana Klusia, stelmacha Tejchmana oraz karbowego Macieja Gregorczyka. Jego obowiązkiem było odbieranie dyspozycji od dziedzica dla osób zatrudnionych w majątku. W tym samym czworaku żyli również krewni pastuchów: Józefa Karólika i Antoniego Ciężkowskiego oraz fernali: Stanisława Ścisłowskiego, Stefana Pośnika i Piotra Biernackiego, który przybył wraz z rodziną do Brankowa z Sielec k. Grójca. Praca w majątku była bardzo ciężka, a zapłata niska. Osoby, które źle wywiązywały się ze swoich obowiązków, byli zwalniani i wraz z rodziną, musiały opuścić mieszkanie w czworaku i szukać

zatrudnienia i lokum w innych majątkach.

W 1943 roku mieszkańcy „dwunastoka” byli świadkami dramatycznego wydarzenia. Gestapowcy na skutek donosu jednego z mieszkańców Brankowa o 24 w nocy otoczyli budynek i zastrzelili Józefa Kucharzkiego, który ukrył się w komórce z narzędziami rolniczymi. Przed wojną pracował w Warszawie jako nauczyciel. Prawdopodobnie wrócił na wieś, obawiając się aresztowania. Rodzice Marianna i Andrzej, którzy byli służącymi we dworze pochowali syna na cmentarzu we Wrociszewie. Świadczy o tym wpis w Księdze Zgonów. Ważną rolę w majątku odgrywał stary kawaler rządcą Wacław Waliszewski. Był nie lubiany w okolicy. Ponoć kiedyś odmówił biednemu chłopu, który na okoliczność pogrzebu, chciał wziąć z terenu dworskiego trochę piasku i posypać podwórze. Waliszewski, chcąc sprawdzić, czy służba dobrze wykonuje swoją pracę, po obrządku chodził z wiadrzem wody i sprawdzał czy zwierzęta zostały dobrze obrządzone. Po wkroczeniu Niemców we wrześniu 1939 roku w majątku hrabiego Morsztyna nastąpiły duże zmiany. Podobnie, jak chłopcy również dziedzice musieli wywiązywać się z obowiązkowych dostaw na rzecz okupanta. Podczas okupacji przybywali do dworu szczególnie nocą różni ludzie. Żywność zabierali młodzi chłopcy uzbrojeni w tzw. „obrzynki”. Doskonale orientowali się kto, i co posiada. Gdy ktoś stawiał opór, nie wahali się użyć broni. Czasem ban-

z innych majątków głównie zza Pilicy. W pałacu zamieszkał przez pewien czas sędzia Komornicki z córką i wnuczkami oraz siostrą Marią, którą nazywano zdrobniale „dziadziem Piotrem” oraz znana w całej okolicy rodzina Boskich. Pan Piotr - dawny sybirak wkrótce wstąpił do Batalionów Chłopskich. Pani Boska wraz z córką Zosią zamieszkały w majątku. Wszyscy przeżyli wojnę.

16 stycznia 1945 roku do Brankowa weszła Armia Radziecka i poinformowała Morsztynów, że zostaną usunięci z pałacu, a ich ziemia zostanie podzielona między służbę. Wkrótce potem Roger Morsztyn wraz z rządcą Maliszewskim zostali aresztowani. Dzięki pomocy miejscowych gospodarzy, uniknęli więzienia. Wszyscy we wsi pamiętali, jak w 1943 roku dziedzic wstawił się za nimi u „Landrata” w Grójcu i uratował od śmierci 10 gospodarzy. Przez pewien czas hrabia był w areszcie domowym. Pilnujący go radziecki żołnierz przysięgał sobie kiedyś, że w Polsce zabije prawdziwego obszarnika. Morsztynowie z obawy o własne życie zamieszkiwali od stycznia do końca lutego w chałupie Walentego Wróny. Gdyby nie brankowscy gospodarze, umarliby z głodu. Na początku marca 1945 roku przyjechał do majątku komisarz z nakazem jego opuszczenia. Morsztynowie byli zmuszeni również oddać swój cenny księgozbiór do wiejskiej biblioteki w Promnie mimo, że książki były napisane w języku francuskim. Opuścili swój majątek, zabrali tyle, ile zmieściło się w 3 wor-

na swoje. Najpierw Morsztynowie postanowili zatrzymać się w majątku żony w Poznańskim, jednak tamtejsi chłopcy w przeciwieństwie do brankowskich przyjęli ich wrogo. Tułali się potem, podobnie jak wielu Polaków, po ziemiach odzyskanych. Spotykali różnych ludzi. Często byli głodni, nie mieli, gdzie spać. Najpierw zamieszkali w Lobzu, potem w Koszalinie. Wreszcie trafili do Szczecina na ulicę Podleśną, gdzie osiedlili się na stałe. Tam musieli wszystko zaczynać od nowa. Nigdy nie zapomnieli o Brankowie miejscu, gdzie spędzili dzieciństwo oraz ostatnie lata przed wypędzeniem z ojcowizny. Utrzymywali kontakt listowny z rodzinami uratowanych gospodarzy. Sprowadzili jedną z nich do siebie. Załatwili im pracę i mieszkania. Do tej pory przynoszą kwiaty na grób Rogera Morsztyna, który został pochowany w 1950 roku na cmentarzu w Szczecinie. W tym samym mieście i przy tej samej ulicy obecnie mieszka jego córka, która wyszła za mąż za inżyniera Jerzego Dziegielewskiego. Jest cenioną tłumaczką przysięgłą z języka angielskiego. W 2014 roku obchodziła 92 urodziny. Mimo sędziwego wieku dobrze sobie radzi z przeciwnościami codziennego życia.

Najbardziej z wyjazdu Morsztynów Brankowa zadowoleni byli jego dawni pracownicy, niezbyt lubiani przez okolicznych gospodarzy i nazywani przez wieś „dworusami”. Jeden z fernali wspomina, że „oni modlili się, aby dziedzice nie powrócili”. Komisja Miernicza przydzieliła każdej z tych 16 rodzin po 5 ha ziemi przy trasie Warka - Białobrzegi. Po 4 morgi gruntu otrzymali niektórzy chłopcy ze wsi. Po parcelacji majątku Morsztynów pozostało około 30 ha ziemi, część zniszczonych budynków dworskich, pałac oraz działka za kapliczką przeznaczona od dawna przez dziedzica na budynek szkolny. Przejęło to wszystko Kółko Rolnicze z Promny. Pałac i wszystkie budynki dworskie zostały rozebrane. Na fundamentach dworskiej obory strażacy wybudowali remizę. Potem hrabiowską ziemię uprawiała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna z Dębnowoli. Od RSP zakupił pozostałości majątku jeden z brankowskich sadowników. Teren został ogrodzony. W miejscu, gdzie hrabia Roger planował wybudować szkołę rośnie sad. Z daleka można zobaczyć pozostałości dawnego parku oraz malowniczą aleję, którą kiedyś, za dobrych dla dziedziców czasów, jeździły od gościńca pod pałac Morsztyna wytworne powozy.

Grażyna Wachnik



Dwór w Brankowie autorstwa nieznanego malarza

dyci udawali partyzantów. Każdego wieczora trzeba było ukrywać cenne rzeczy tj. biżuterię, swetry, wysokie buty, zegarki. Zdarzyło się pewnego wieczora, że dziedzic musiał przebiec łódką przez Pilicę trzech zbiegłych z obozu Rosjan. Czasem z kolei Niemcy udawali partyzantów, chcąc sprawdzić czy ktoś podzielił się z nimi żywnością. Jeżeli tak, to zabijali. Taki los spotkał jedną z rodzin za Pilicą. Podczas wojny Roger Morsztyn pomagał ludziom z podziemia i Żydom. Sam należał do jednej z konspiracyjnych organizacji, skupiającej polskich ziemian. Wysyłał znajomym paczki żywnościowe do obozu w Auschwitz. Przyjął pod swój dach i żywił znajomych ze stolicy wysiedlonych po Powstaniu Warszawskim oraz uciekinierów z oflagu. Ukrywali się w głębi sadu w domku ogrodnika. Przybywali do brankowskiego dworu także całymi rodzinami wysiedleńcy

kach. Pocieszali się, że babcia - Maria Rajchman z domu Morsztyn tego nie dożyła. Żegnali ich serdecznie chłopcy z Brankowa i zapewniali, że niedługo na pewno zmieni się władza i wrócą



Monika Morsztyn-Dziegielewska na Podleśnej w Szczecinie

„co ci to da” czy „po co się wysilać”...

Adrian Bączek - absolwent Szkoły Podstawowej w Konarach i Gimnazjum w Dębnowoli. Autor dwóch artykułów zamieszczonych w Nowym Echu Warki. Wspaniały młody człowiek o szerokich horyzontach. Postanowiłam przeprowadzić z nim wywiad, by pochwalić się jacy absolwenci wychodzą z naszej „podstawówki” i pokazać jak wspaniale rośnie nam następne pokolenie. Tacy ludzie są skromni i nie rzucają się w oczy. Natomiast głośno jest o młodzieży, która nie zawsze ma się czym pochwalić.

Od kiedy zacząłeś się interesować historią?

Od najmłodszych lat jak każde dziecko lubiłem słuchać ciekawych historyjek i opowiadań. Pamiętam jak w zerówce w tutejszej szkole siedzieliśmy wraz z kolegami i koleżankami przy pani i słuchaliśmy interesujących opowieści i ciekawostek.

Kto zachęcił Cię do brania udziału w konkursach? Był to może jakiś nauczyciel czy sam przejawiliś inicjatywę do nauki?

Dobrze to pamiętam. Było to w szóstej klasie szkoły podstawowej. Przyszła wtedy do naszej szkoły by uczyć nas historii p. Marzena Janowska i to ona zachęcała uczniów do udziału w konkursach. Jest to świetny nauczyciel i pedagog mający na swoim koncie niejednego laureata. Wśród tych osób znalazłem się również i ja. Poświęcała nam dużo czasu, żeby napisać jak najlepiej tematy konkursu. Zaowocowało to uzyskaniem przeze mnie tytułu laureata.

Jak czułeś się jako laureat?
Wspaniale. Kiedy osiąga się taki

sukces, wtedy czuć słodki smak ciężkiej pracy i nauki.

W tym roku słyszałam, że udało Ci się zdobyć dwa tytuły - laureata i finalisty. Jaki to był konkurs i co przyniosły Ci te tytuły?

Oba tytuły dają pewne możliwości. Pierwszy z nich uzyskałem w konkursie przedmiotowym z historii dla uczniów gimnazjów zorganizowanym przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Wymagał on znajomości historii Polski w zakresie od początku państwa polskiego do zakończenia I wojny światowej. Dzięki niemu na egzaminach gimnazjalnych byłem zwolniony ze zdawania działu historia – wos. Dzięki temu mogłem się skupić na przygotowaniach do pozostałych dwóch dni egzaminów. Ponadto dało mi to możliwość wyboru wymarzonej szkoły tzn. zostałem przyjęty do tego liceum poza kolejnością. Cieszę się, że u nas w Polsce są takie możliwości dla młodzieży. Z kolei drugi tytuł - finalisty – zdobyłem w XX-tej edycji konkursów „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 972 - 1514. Od Cedyni do Orszy”. Przygotowując się do niego, musiałem opanować wiedzę dotyczącą oręża polskiego od drugiej połowy X wieku do pierwszej połowy XVI wieku, z uwzględnieniem znajomości broni i barwy, architektury obronnej, topografii wojskowej, pieśni oraz malarstwa historycznego. Tytuł ten dał mi dodatkowe punkty w systemie rekrutacji do szkół. Warto brać w nich udział ze względu na to, że nic się nie traci. Można tylko i wyłącznie zyskać.

Co byś chciał przekazać swoim rówieśnikom mającym podobne zainteresowania?

Na pewno to, aby nie zważali na wszelkiego rodzaju komentarze takie jak „co ci to da” czy „po co się wysilać”. Takim osobom radzę nie oglądać się na innych tylko spełniać swoje marzenia o kontynuowaniu edukacji w wymarzonym miejscu. Warto choćby ten jeden raz przyłożyć się i wykorzystać szansę, która może odegrać znaczącą rolę w przyszłości.

Gdzie i kiedy odbyła się ceremonia rozdania nagród?

Ceremonia rozdania nagród za konkurs przedmiotowy odbyła się 18 maja na wydziale Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej. Wszyscy zgromadzeni w auli zostali powitani jako „najlepsi z najlepszych” przez dyrektora MSCDN - Jarosława Zaronia. Od razu przystąpiono do wręczania dyplomów. Po uwieńczeniu sukcesów miał miejsce wykład pt. „Małe jest wielkie”. Został on wygłoszony w bardzo ciekawy sposób przez dziennikarza TVP - Radosława Brzózkę. Po zakończeniu uroczystości zgromadzeni laureaci mieli „chwilę na fotkę z Radkiem Brzózką”. Spośród 55.137 uczniów piszących I etap, 451 zostało laureatami, z czego z samej historii było nas 49.

Czy wiążesz swoją przyszłość z historią?

Raczej nie. Traktuję historię jako hobby i na pewno nie ulegnie zmianie moje zainteresowanie nią. Myślę, że czas nauki w Liceum pozwoli mi podjąć ostateczną decyzję o kierunku dalszego kształcenia.

Wywiad przeprowadziła
Danuta Sadowska

Przyczynek do dyskusji o nazwie parku miejskiego

Tak się składa, że jednym z podejmujących Uchwałę o nadaniu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego ogrodowi miejskiemu w Warce był szanowany i wielokrotnie cytowany w różnych kontekstach na temat historii Warki Pan Wiktor Krawczyk. Gdy pojawiła się okazja do przywrócenia tej nazwy okazuje się, że zaczyna wielu przeszkadzać nazwisko Piłsudski.

Dlaczego nie powinien nazywać się Ogirodem Saskim pisałam w Nowym Echu Warki Nr 5 z 2014 r. a głównym powodem jest to, że za panowania króla Augusta II Sasa Rzeczpospolita została spustoszona przez obce wojska, nastąpił drugi najazd szwedzki pod wodzą Karola XII tzw. wojna północna (1700-1721). Chociaż Rzeczpospolita nie brała udziału w wojnie to działania wojenne między królem szwedzkim a wojskami saskimi toczyły się głównie na ziemiach polskich. Należy podkreślić, że król August II Mocny bardziej dbał o interesy swojej Saksonii i swojej dynastii niż o dobro Rzeczpospolitej.

Pan W. Gwardys w swym opracowaniu dla PTTK o Wrociszewie

tak pisał - „W latach wojny północnej w rejonie Warki kwaterowały wojska saskie niosąc pożary i zniszczenia, a w połowie roku 1703 zastąpiły je wojska szwedzkie, grabiąc dobra materialne i nakładając kontrybucje. Książd Szymon Strykowski zanotował, że w roku 1733 w czasie bezkrólewia po Augustie II, kwaterowało w Warce i okolicy wojsko polskie „pod panem wojewodą kijowskim” w liczbie 8000 ludzi, a następnie wkroczyły wojska saskie, które natychmiast rozpoczęły rabunek”

Niestety nie miałam okazji, czytając różne publikacje o Warce, zapoznać się z sylwetką i zasługami dla miasta ostatniego burmistrza Warki. Podejrzewam, że to była tylko zwykła praca urzędnicza – gdyby czymś się wyróżnił na pewno by pamiętano.

Nie zgadzam się ze stanowiskiem Prezesa KZR Tadeuszem Orłowskim, a w szczególności z jego stwierdzeniem, że „Piłsudski nie miał z Warką żadnego związku”. Jestem przerażona takim twierdzeniem padającym w „Nad Wisłą” z ust Prezesa Klubu Żołnierzy Rezerwy. Gdyby nie życiowa determinacja Piłsudskiego w dążeniu do wolności i umiejętność

wykorzystywania okoliczności - to pozostaje pytanie – gdzie byśmy byli teraz, jakim językiem byśmy się posługiwali i jaka nacja by nami rządziła. Jakby nie było zwycięzcami I Wojny Światowej zostały narody Europy środkowej, wśród nich i Polacy. Ile trzeba mieć determinacji by wyjść na wojnę z jedną Kompanią Kadrową liczącą 144 ludzi a zakończyć ją mając już armię i po 123 latach niewoli odzyskać niepodległość Ojczyzny. Ale być może dla wielu to niewiele znaczy.

I jeszcze jedna rzecz, dlaczego wielu z uporem maniaka **zmienia odmianę słowa pochodzącego od Warki, czyli o słowo warecki i od dłuższego czasu wg rewolucyjnej zasady zastępuje stare nazwy znanych rzeczy czy zdarzeń i wprowadza nowe nawet dziwolągi. WARKA – WARECKI – WARECCZANIN** mnie w szkole uczono takiej gradacji – a teraz coraz częściej używa się dziwoląga **warczanin** – to dojdźmy od czego pochodzi a więc: WARTA!!!! – WARCKI – WARCZANIN.

Nikt przecież nie mówi Rynek Warcki, tylko Rynek Warecki. A historyczne statuty warckie nie były ogłoszone w Warce tylko w Warcie. A to całkiem różne miasta.

Danuta Sadowska





Tajemnicze, lipcowe milczenie



Każdy wolny kraj posiada swoje własne Symbole Narodowe, które są związane z jego dziejami i historią. Symbole te podkreślają sławę, dumę a w szczególności jego niezależność. Innymi symbolami charakteryzującymi naszą Polskość są m.in. mundur wojskowy, stroje i tradycje ludowe ale również legendy, które opowiadane dzieciom w przystępny sposób uczą ich od jakiej nacji przynależą.

Wszelkiego rodzaju uroczystości państwowe czy religijne w swojej oprawie mają symbole narodowe, które dodają im powagi i doniosłości. Polska ma bardzo stare swoje Symbole Narodowe – flagę białą czerwoną i herb – orła białego, które przez wieki i epoki historyczne podkreślały istnienie narodu i państwa polskiego. Szczególnie wielkie znaczenie miały w dniach zwycięstw ale i klęsk stając się nienaruszalną relikwią. Pobudzały do działania w sprawie narodowej, wzbudzały uczucia patriotyczne Polaków. W ważnych chwilach dziejowych za ich ochronę członkowie społeczeństwa gotowi są poświęcić swoje życie.

Niestety historia pokazuje, że w życiu codziennym symbole narodowe są traktowane jako mało ważne, wielu obywateli nie rozumie co to jest Święto Państwowe czy Narodowe. A jest to okres związany z historią Naszego Państwa, jego tradycjami i kulturą państwową. To, że zwykli obywatele nie zawsze są świadomi jakie w danym dniu wypada święto państwowe to są efekty braku nauki

patriotyzmu w domach rodzinnych i szkołach.

Natomiast to nie zwalnia z niedbalstwa jakim wykazują się organy państwowe i samorządowe z przypominania mieszkańcom o tych właśnie świętach. Wprawdzie pojęcie święta państwowego nie zostało uregulowane w żadnym akcie prawnym ale Ustawa o godle, barwach i hymnie oraz pieczęciach w swoim art.7 nakłada obowiązek podnoszenia w czasie świąt państwowych flagi państwowej na budynkach organów administracji rządowej i innych organów państwowych oraz państwowych jednostek organizacyjnych, a także organów jednostek samorządu terytorialnego i samorządowych jednostek organizacyjnych.

Należy pamiętać również o tym, że święto państwowe (narodowe) nie musi być dniem wolnym od pracy i odwrotnie, nie każdy dzień określany jako wolny od pracy jest jednocześnie określany jako święto państwowe (narodowe).

Poniżej z uporem maniaka ponownie przypominam jakie święta narodowe są objęte obowiązkiem podnoszenia flagi:

Wykaz świąt państwowych i narodowych z obowiązkiem podnoszenia flagi państwowej:

1 marca - Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

1 maja - Święto nieformalnie nazywane Świętem Pracy inna nazwa

Dwudziesty piąty lipca. Wakacje, urlopy, gorące a w bieżącym 2015 roku wyjątkowo niemiłosierny. Nie ma się co dziwić, że tylko dyżurni członkowie Klubu Gazety Polskiej w Warce stawili się na coroczne, symboliczne złożenie hołdu mieszkańcom, obywatelom miasta, którzy zginęli podczas II wojny światowej z rąk niemieckiego oprawcy.

Ale to właśnie w taki, gorący lipcowy czas 72 lata wcześniej gestapowcy Einstzkomando Sicherheitschultzpolizei pod dowództwem niejakiego Gautiera - dokonali jawnego mordu na 12 mieszkańcach Warki. Dokonali tego z rozmysłem, premedytacją, według wcześniej spisane scenariusza i listy. W związku z tym wydarzeniem nasuwa się wiele pytań, między innymi:

Dlaczego prowadzący akcją wybrał takie a nie inne osoby? Czy wybierał sam, czy ktoś w przygotowaniu listy pomagał?

Dlaczego właśnie tego dnia, w niedzielę...?

Czy można było temu zapobiec? Czy ktoś mógł uprzedzić osoby wskazane i rozstrzelane?

Na kilka innych pytań znamy odpowiedzi. Józef Ruszkowski pisze, że był to odwet za zabicie przez nieznaną sprawców dwóch warecczan podejrzanych o współpracę z gestapo. Świadkowie wydarzeń w niektórych rodzinach przekazali informacje kolejnym pokoleniom. Z pewnością w Warce żyją jeszcze osoby, które miałyby wiele do powiedzenia. Ktoś spytać może – czy to ważne...? Było i już. Otóż bardzo ważne, bo, być może, dopóki sprawa nie zostanie wyjaśniona, choć trochę,

rodziny rozstrzelanych nie będą przychodzić 25 lipca w miejsce pamięci o ich bliskich.

Jakaś skaza, jakiś cień zasłania to wydarzenie. Relacji bezpośrednich świadków z roku na rok będzie coraz mniej.

Tuż przed swoją śmiercią ś. p. pani Teresa Marciniak opowiedziała mi rozstrzelanie burmistrza Barrowskiego. Była tego przypadkowym, naocznym świadkiem. Była kilkuletnią dziewczynką i przez przypadek widziała jak Niemiec wymierzał broń w, jak się później okazało, Burmistrza. Widziała jak skazaniec trzymał za kolana Niemca i błagał żeby nie strzelał. Czy prosił o litość dla siebie, tego nie wiemy. Młoda dziewczynka uciekla do domu i opowiedziała wszystko mamie. Ta nakazała jej milczenie w trosce o bezpieczeństwo jej rodziny. Kiedy zносиłam pani Teresie wypełnione dokumenty podopiecznego kombatanta, była już schorowana ale w pełni świadoma tego co mówi. Zdążyła poruszyć tylko kilka wątków. Chciała jak najwięcej powiedzieć ale ja, niestety, nie miałam czasu. Dzisiaj bardzo nad tym ubolewam. Wydawało się, że mimo swojej choroby pani Teresa jeszcze pożyje i uda się zebrać więcej historii Warki. Niestety zmarła, ale pozostawiła we mnie miłe wspomnienie o swojej osobie.

Każdy kto ma wiedzę na temat tego lipcowego zdarzenia lub innych ważnych dla naszej lokalnej historii, powinien poświęcić trochę czasu i spisać, a najlepiej nagrać co tylko się da.

W bieżącym roku tak jak i w poprzednich latach pod pomnik przybyła siostra jednego z zastrze-

lonych pani Irena Szybilska z córką. Rozstrzelany Michał Skrzypczak był masarzem wareckim i Kapelmistrzem Wareckiej Orkiestry Dętej. Pani Szybilska opowiedziała nam również kilka szczegółów. Jako jedyna przedstawicielka wareckich rodzin oddaje cześć poległym rokrocznie. Znanych, wareckich nazwisk na pomniku jest wiele, więc czemu ich z nami nie ma...?

Z pewnością poległych warecczan było jeszcze więcej niż wymieniono na pomniku w Ogrodzie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie o wszystkich wiemy. Wszystkim oddaliśmy hołd. Cześć ich pamięci!

Grażyna Kijuc
Przewodnicząca
Klubu Gazety Polskiej w Warce



Święto państwowe

to Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy.

2 maja - Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

3 maja - Święto Narodowe Trzeciego Maja

8 maja - Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności (zmiana w 2015r z 9 maja na 8 maja)

1 sierpnia – Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego

31 sierpnia – Dzień Solidarności i Wolności

11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości

Pozostałe święta ustanowione w drodze ustaw, bez określania ich jako państwowe lub narodowe m.in.:

15 sierpnia - – Święto Wojska Polskiego - obchodzone na pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej w 1920, stoczony w czasie wojny polsko-bolszewickiej oraz święto chrześcijańskie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny).

Niestety nie pierwszy raz, a nawet dość systematycznie w Warce nie jest podnoszona flaga państwowa w ustanowione święta państwowe. Trudno jest to mi zrozumieć, może jestem nieświadoma, że mieszkam w jakimś obcym kraju? W tym roku **nie było udekorowane miasto i nie była podniesiona flaga na budynkach pań-**

stowych i samorządowych – 1marca, 1sierpnia, 31sierpnia a także nie po raz pierwszy 15sierpnia - w Święto Wojska Polskiego obchodzonego na pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej w 1920, stoczony w czasie wojny polsko-bolszewickiej, (ustanowione w 1992, dzień wolny od pracy przy okazji święta chrześcijańskiego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny). A jest to bitwa, która zdecydowała o zachowaniu przez Polskę świeżo odzyskanej niepodległości, przekreśliła plany rozprzestrzenienia rewolucji na Europę Zachodnią. **Została uznana za 18 z przełomowych bitew w historii świata !!!**

Święto to zostało ustanowione (i nigdy nie zostało nigdy anulowane żadnym aktem prawnym) na rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. broni Stanisława Szeptyckiego z dnia 4.08.1923r. Podano w nim: „**W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której usposobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski.**”

W to Święto Warka była bez żadnej flagi państwowej, a nawet była zdjęta flaga z masztu na ratuszu

miejskim. Jedynie honor miasta ratowała flaga na budynku straży pożarnej. Jak mogliby się poczuć wojskowi, Honorowi Obywatele Miasta w tym załoga m/s K. Pułaski ? Corocznie 15 sierpnia odbywają się uroczyste Msze Święte w intencji poległych na polu chwały. Na cmentarzach pamięć żołnierzy czci Apel Poległych, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odprawiana jest z udziałem Najwyższych Władz Państwowych Honorowa Zmiana Warty a Prezydent odbiera defiladę Wojska Polskiego.

A u nas? - bardzo smutną konstatacją jest, że nieliczni mieszkańcy naszej gminy i miasta wywieszają flagi w święta państwowe ale przykład idzie z góry. Niestety też nieliczni sołtysi wywieszają flagi a także radni wareckiej Rady Miejskiej, choć powinien robić to każdy, kto zajmuje się działalnością społeczną – bo co to za działacz, który nie rozumie czym są symbole narodowe.

I jeszcze jedno, nie ma w Warce żadnych uroczystości 15 sierpnia, nawet pod pomnikami nie są postawione flagi, natomiast pod pomnikiem lotników 1 września obchodzi się uroczystości wybuchu II.WŚ, a pod pomnikiem Bohaterów Września 1939 r., niedaleko, na ulicy Polnej nic się nie dzieje.

Danuta Sadowska

Tango Warka...

...to piosenka, właściwie pieśń, którą od wielu dziesiątków lat kolejne pokolenia warecczan uważają za Hymn naszego miasta. Śpiewany jest przy okazji spotkań towarzyskich, wyjazdów czy przy ognisku. Refren tego utworu grany jest codziennie o godzinie 12.00 jako hejnał z wieży strażackiej. Przypominamy słowa tego utworu ponieważ już coraz mniej osób zna pełny, oryginalny tekst. Istnieje wiele zmodyfikowa-

nych wersji, a warto znać te same słowa. Łatwiej wtedy wspólnie śpiewać. Ten tekst, pochodzi z wydawnictwa „Warka 1998 Miasto, miasto rodzinne...” wydanego przez Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce. Bardzo podoba mi się pomysł i pozostając z nadzieją wspólnego odśpiewania tego utworu podczas obchodów 50- lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Warki - 11 października 2015 roku.

Grażyna Kijuc

Tango Warka

Częstochowa słynie ze swego obraz

Chorzów z wyrabiania nawozów i gazów.

Kruszwica z wyrobu wódek,

Łowicz, że ma barwny ludek.

Dla mnie Warka wszystko w sobie ma.

Nowy York słynie ze swoich drapaczy.

Monte Carlo ściąga milionami graczy.

Ref. Mówcież mi co chcecie lecz na całym świecie

Droższej nie znajdziecie, jak jest nasza Warka,

Miasteczko wśród miliona miast.

Ach ta Rogalka, piękniejsza jest niż cały świat.

Tuż za Pilicą strumyczek a przy nim piękny gaj

A park Winiary to już dla mnie raj.

Ten jedzie na zachód Wrocławia, Szczecina

Tamten znów na północ Gdańska lub Olsztyna.

Ale ja, niech mi kto worek złota da

Za nic na świecie nie opuszczę gruzów Warki nie.

Bo cóż mi z majątku, bogactwa i złota

Kiedy w obcych stronach, żre serce tęsknota.

Ref. Mówcież mi co chcecie lecz na całym świecie...

Łódź miasto bogate, ma wielkie fabryki

A my bez fabryki chodzimy jak byki

Lwowską falę znacie kochane bociany

U nas w Warce nie brak także zgranej wiary.

Grójec ma starostwo, szerokie ulice

A my bez starostwa chodzim jak dziedzice

Radom ma monopol, robi papierosy,

W Warce człek wesoły, choć nagi i bosy.

Kto się z naszej Warki śmieje,

Niech się temu dobrze dzieje

Ale przyjdzie czas, że przeprosi nas

I do Warki wróci znów.

Kochaj bracie, kochaj gruzów Warki moc

Kochaj bracie Warkę w dzień, czy w ciemną noc.

Zbuduj bracie zbuduj, tu gdzieś jaki kąt

Bo będziesz załował jak wyjedziesz stąd.

Słowa i melodia:

Witold Grzelewski



W dniach 27. i 28. czerwca br. w Toruniu odbyły się jubileuszowe XXV Mistrzostwa Polski Weteranów Lekkiej Atletyki. W zawodach wzięło udział 379 osób, 78 kobiet i 301 mężczyzn.

Warka była tym razem skromnie reprezentowana przez pięciu mężczyzn. Niestety żadna z pań nie zdecydowała się na podróż do Torunia. Każdy z uczestników z naszego miasta przywiózł przynajmniej jeden medal.

Najwyżej, na 17. miejscu w klasyfikacji punktowej za zajęte miejsca, z 67 pkt., uplasował się Kazimierz Zatorski, który dominował w swojej kategorii wiekowej w skoku w dal (5,84 m) i trójskoku (11,78 m). Srebro zdobył też w rzucie oszczepem (43,99 m). Wywalczył również 7. miejsce w biegu na 100m (12:91) oraz 4. miejsce w biegu na 200 m (26,75).

46. miejsce, z 47 punktami, zajął Andrzej Niemirski, który zdobył po jednym krążku każdego koloru w biegach na 10000 m (40:05.47) - brązowy, 1500 m (05:10.92) - srebrny i 5000 m (19:13.53) - złoty.

Trzeci z kolei z wareckich lekkoatletów, Tomasz Grzegorek, przywiózł srebrny medal w rzucie młotem (46,31 m) i brązowy w rzucie oszczepem (43,48 m) i zajął 78. miejsce z 39 pkt.

Wiesław Królik uzyskał 1 złoty medal w rzucie oszczepem (47,65 m) i

Warecki lekkoatleta nie wraca z Mistrzostw Polski bez medalu



uplasował się na 163 miejscu z 20 pkt w w/w klasyfikacji.

Na 258 miejscu z 12 pkt. znalazł się Robert Hałaj z jedynym brązowym medalem w rzucie młotem (42,86 m).

Najbardziej wartościowy wynik osiągnął Wiesław Królik zdobywając 1001 pkt. za rzut oszczepem w odrębnej klasyfikacji punktowej.

Należy też zaznaczyć, że na tych

samych zawodach jednocześnie odbywały się IV Mistrzostwa Polski Lekarzy w LA. W zawodach tych, nasz długodystansowiec, lekarz rodzinny Andrzej Niemirski, wywalczył 2 złote (bieg 10000 m i 5000 m) oraz jeden srebrny medal (1500 m).

Dla wszystkich wareckich lekkoatletów były to więc udane mistrzostwa.

Andrzej Niemirski

NA SZAŃCACH WARSZAWY 184 LATA TEMU...I DZIŚ.

Reduta Ordona nosząca numer 54, była jednym z umocnień, które miało za zadanie obronę Warszawy przed nawałą rosyjską w czasie powstania listopadowego. Ppor. Julian Konstanty Ordon, mimo że formalnie pełnił funkcję dowódcy artylerii, faktycznie kierował jej obroną.

Dnia 6 września 1831 reduta została zaatakowana przez Rosjan pod dowództwem generała Jafimowa. Po zaciętej wymianie ognia i wdarciu się nieprzyjaciela na wały, doszło do eksplozji, w wyniku której zginęli i obrońcy u nacierający. Tak opisał to Adam Mickiewicz:

*Spojrzałem na redutę; - wały, palisady,
Działa i naszych garstka, i wrogów gromady;
Wszystko jako sen znikło. - Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży - rozjemcza mogiła.
Tam i ci, co bronili, - i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli.*

Dziś Reduta Ordona jest nie tylko Miejscem Pamięci Narodowej ale także cmentarzem wojennym. W latach 2010 – 2015 odnaleziono prawdopodobnie 140 szczątków żołnierzy. Kolejne groby są na bieżąco odkrywane. O właściwe potraktowanie tego ważnego dla historii Polski



miejsca, walczą liczne organizacje społeczne takie jak Stowarzyszenie Reduta Ordona czy Komitet Zachowania Reduty Ordona.

Dokładnie w 184 rocznicę ataku na Redutę nr 54, przedstawiciele GRH Warka (działającej przy D nD) wzięli udział w uroczystościach upa-

miętniających bohaterstwo naszych żołnierzy. Nieopodal, bo na reducie nr 56,(rejon kościoła św. Wawrzyńca i Parku Sowińskiego) do niewoli wzięty został Piotr Wysocki. To tu, we wrześniu 1831 roku walczyli żołnierze 10 Pułku Piechoty Liniowej...

W obchodach rocznicowych organizowanych przez Stowarzyszenie Reduta Ordona wzięli udział także:

Pani Agnieszka Celeda, Dyrektor Biura Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pani Anna Maria Anders, córka generała Władysława Andersa, burmistrz dzielnicy Ochota, Pani Katarzyna Łęgiewicz i wielu innych znamienitych gości.

Grzegorz Kocyk



Zdrada i zdrajcy	Istnieją
W naszych czasach zdrada i zdrajcy Nie istnieją Zdrada Ojczyzny, rodziny Nie istnieje Zdrada ojca, matki, siostry i brata Nie istnieje Zdrada przyjaciela Nie istnieje Zdrada świętych ideałów Nie istnieje	Zło wyrządzone przez zdrajców Istnieje i się rozszerza Postępujący upadek Ojczyzny i morale społeczeństwa Istnieje i się potęguje
Zdrajcy bohaterami Istnieją Nagrody za zdrady Istnieją Nieukarani i nie potępieni zdrajcy	Promyk nadziei na potępienie zdrajców Istnieje
	Niech w końcu zaistnieje dobro i sprawiedliwość, Niech dobro będzie nazywane dobrem a zło złem.
	Jan Zadrożny



Zdarzyło się ...

Sierpień jak listopad – najwyraźniej, jak pozostałych 11 miesięcy w roku, dla Polaków niebezpieczna pora. Wszędzie w prasie wspomina się dziś pakt Ribbentrop-Mołotow, w którym dwóch sąsiadów uknuło 23 sierpnia 1939 rozbiór Polski.

W sierpniu minęła rocznica wydarzenia, kiedy to nie paktów ani układów, ale czyny pokazały, jakie są cele i metody Rosji, wtedy Związku Radzieckiego i kontrolowanego przez nią Układu Warszawskiego. Nocą z 20 na 21 sierpnia 1968 nie odjechał pociąg z wracającymi z Bułgarii turystami z Budapesztu do Warszawy przez Lwów, ponieważ wojska UW, w tym polskie, wschodniemieckie, węgierskie, ale rumuńskie już nie, interweniowały w Czechosłowacji, której mieszkańcy uwierzyli w Dubczeka i możliwość przeprowadzenia przez niego reform.

11 sierpnia z kolei minęło 77 lat od rozpoczęcia w 1937 roku „operacji polskiej” rozkazem Stalina nr 00485. Operacja polska pochłonęła około 150 tys. Polaków, inne źródła podają 111 tys. zamordowanych i 100 tys. zesłanych. Podaje się różne liczby, bo i różne są sposoby oceniania, kto był Polakiem, a kto nim nie był - „intensywność mordowania” Polaków była 12 razy większa niż w przypadku Niemców, których zamordowano z podobnego rozkazu blisko 42 tysiące, ale uwzględniając, że Niemców było w Rosji dwa razy więcej niż Po-

laków. 30 czerwca 1946 roku odbyło się tzw. referendum ludowe. Zorganizowane przez okupujących Polskę komunistów zostało sfałszowane. Czerwoni nadzorcy, przysłani z Moskwy, zorganizowali referendum, w którym zadano 3 pytania dotyczące przyszłości powojennej Polski. Tak brzmiały pytania, które w referendum zadano Polakom.

Czy jesteś za zniesieniem Senatu?
Czy chcesz utrwalecia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

Czy chcesz utrwalecia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Jak można się było spodziewać na wszystkie trzy pytania większość odpowiedzi brzmiała „tak”. Komuniści przed referendum prowadzili zmasowaną akcję propagandową, połączoną z fizyczną eliminacją przeciwników politycznych. Ofiarami represji byli politycy opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, a także żołnierze Podziemia Niepodległościowego. A samo głosowanie odbywało się pod kontrolą komunistycznych służb. Referendum miało być dla komunistów przygotowaniem przed wyborami, które odbyły się kolejnego roku.

Danuta Sadowska

6 sierpnia 2015 roku Andrzej Duda został zaprzysiężony na prezydenta Polski. Szczegółowy plan uroczystości przebiegał według planu.

Godz. 10.00 - Uroczystość zaprzysiężenia przed Zgromadzeniem Narodowym (Sejm RP, Sala Plenarna).

Godz. 10.35 - Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą Macieja Płazyńskiego - Marszałka Sejmu RP w latach 1997-2001, pod tablicą upamiętniającą Posłów i Senatorów RP - ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem oraz pod tablicą upamiętniającą Posłów na Sejm RP poległych podczas II Wojny Światowej.

Godz. 11.50 - Msza św. w intencji Ojczyzny i inaugurującego służbę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Archikatedra św. Jana Chrzyciela)

Godz. 13.30 - Przejście Pary Prezydenckiej z Archikatedry św. Jana Chrzyciela do Zamku Królewskiego

Godz. 14.00 - Uroczystość przekazania Prezydentowi RP odznaki Orderu Orła Białego i Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski (Zamek Królewski, Sala Wielka).

Godz. 15.00 - Uroczyste powitanie Prezydenta RP w Pałacu Prezydenckim

Godz. 15.30 - Uroczystość przyjęcia przez Prezydenta RP zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi RP (Plac Piłsudskiego).

Ok. godz. 16.30 - Wystąpienie Prezydenta RP przed Pałacem Prezydenckim

Delegacja Klubu Gazety Polskiej w Warce uczestniczyła w tych fan-

W WIELKIM SKRÓCIE

tastycznych uroczystościach praktycznie przez cały dzień spotykając się przy okazji z wieloma znanymi i szanowanymi osobistościami. Takiego entuzjazmu i radości wśród ludzi dawno stolica nie widziała. Przed Pałacem Prezydenckim stanął krzyż, który był obiektem kłótni po katastrofie smoleńskiej.

16 sierpnia 2015 roku w Kościele Matki Bożej Szkaplerznej w Warce miało miejsce duże wydarzenie zarówno liturgiczne jak i społeczne. Mszę świętą o godz. 11.30 w intencji Ojczyzny oraz pomyślnej służby narodowi dla Prezydenta RP Andrzeja Dudy odprawił nuncjusz papieski w Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie Marek Solczyński. Obecność nuncjuszy papieskich jest wydarzeniem niezwykle rzadkim. W Warce najbardziej pamiętamy Henryka Gaetano od „Santa Biera di Warka”. Od tamtej pory chyba tylko dwie takie wizyty odnotowano.

1 września 2015 roku obchodziliśmy kolejną rocznicę wybuchu II Wojny Światowej. W tym dniu obchodzimy również Dzień Weterana – polskie święto obchodzone od 1997 roku, ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. W tym dniu Polacy oddają hołd obrońcom

Ojczyzny i wspominają wszystkich tych, którzy walcząc o Polskę zginęli na polach bitew. Główne uroczystości zorganizowane zostały w Warce pod Pomnikiem Lotników. Delegacja Towarzystwa Miłośników Miasta Warki oddała cześć bohaterom września 1939 roku poprzez złożenie kwiaty również pod pamiątkowym głazem przy Polnej. To miejsce dedykowane wybitnie, właśnie tej rocznicy. Przedstawiciele Klubu Gazety Polskiej zapalili znicze pamięci. Cieszymy się, że nie byliśmy jedynymi, którzy pamiętali o tym miejscu.

6 września 2015 odbyło się kontrowersyjne referendum ogólnokrajowe przeprowadzone z inicjatywy byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Referendum kosztowało ponad 100 mln złotych i od początku było skazane na porażkę. Frekwencja podana przez PKW wyniosła tylko 7,8 procent. Aby referendum było wiążące, musiałaby w nim wziąć udział przynajmniej połowa uprawnionych do głosowania.

17 września 2015 roku - przypada 76 rocznica zbrojnej (bez określonego w prawie międzynarodowym wypowiedzenia wojny) napaści na Polskę przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na mocy tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, ZSRR zobowiązał się do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w sytuacji, gdyby III Rzesza znalazła się w stanie wojny z Polską.

Wybrała: G.Kijuc

NARODOWE CZYTANIE W WARCE

5 września 2015 roku odbyło się w Warce, tak jak w wielu tysiącach innych miast i mniejszych miejscowości Narodowe Czytanie „Lalki” Bolesława Prusa. W tym samym czasie w Warszawie w Ogrodzie Saskim Andrzej i Agata Dudowie przeczytali fragment tej powieści dla i razem z mieszkańcami stolicy. My warecczanie, zebraliśmy się, za zgodą proboszcza Parafii MB Szkaplerznej księdza Grzegorza Krysztofika, w poklasztornych kruzgankach. Organizatorem wareckiego czytania Lalki był Klub Gazety Polskiej w Warce a patronem medialnym Towarzystwo Miłośników Miasta Warki. Gośćmi honorowymi czytania był znany dziennikarz i publicysta, radny powiatu grójeckiego Piotr Bączek i Jego żona Grażyna. Oni też rozpoczęli czytanie powieści. Po nich czytanie kontynuowali inni uczestnicy: Grażyna Kijuc, Urszula i Witold Pietrzakowie, Andrzej Niemirski, Małgorzata Kupras i Krystyna Marek. Każda osoba biorąca udział w czytaniu otrzymała pieczęć pamiątkową w

formie naklejki oraz długopis. Można było też podpisać się na wspólnym, pamiątkowym plakacie. Dla najmłodszych przewidziano również patriotyczne nagrody, które poczekać muszą, niestety, do następnego roku lub inną okazję. Nasze Narodowe Czytanie w Warce zakończyło się

zgodnie z planem o godzinie 13.30. Nie dla wszystkich starczyło czasu na czytanie więc będą mogli załapać się na tę przyjemność przy najbliższej okazji. Ciąg dalszy czytania już w środę, 9 września.

Klub GP w Warce

